

# Pat na torfowiskach

Torfowiska Orawsko-Podhalańskie (zwane też Orawsko-Nowotarskimi) wciąż nie mogą doczekać się ochrony. Podejmowane ostatnio próby przerwania tego impasu spełzyły niestety na niczym. Eksploatacja postępuje, obrońcy przyrody są bezsilni, a cenny obszar krok po kroku zamienia się w księżycowy krajobraz.

Jest to obszar wyjątkowy – ogromne torfowiska wysokie (najrzadziej spotykana forma torfowisk), które ukształtowały się w ciągu kilku tysięcy lat. Przez wieki trwały w spokoju, uznawane przez okoliczną ludność za bezwartościowe nieużytki. Niestety, od kilkudziesięciu lat trwa na tym terenie intensywna eksploatacja torfu na potrzeby ogrodnictwa i leśnictwa, a także pomniejszych użytkowników tego surowca, częściowo związana z eksportem. Pozyskanie torfu odbywa się coraz intensywniej, w miarę ulepszania narzędzi i technik służących temu procederowi. Na wielką skalę trwa osuszanie tych terenów przy pomocy sieci rowów odwadniających.



Eksploatacja Torfowisk Orawsko-Podhalańskich. Fot. Rafał Kurek

W znakomitej większości obszar torfowisk stanowi własność prywatną – bądź to indywidualnych właścicieli, bądź też wspólnot wiejskich. Nie są oni zainteresowani zaprzestaniem eksploatacji i to właśnie ich sprzeciw stanowi główną przeszkodę na drodze ochrony torfowisk. Mimo znacznych wartości przyrodniczych tego terenu, jak dotąd ochroną udało się objąć jedynie niewielki fragment, leżący w dodatku na uboczu całego obszaru – to rezerwat „Bór na Czerwonym”.

Ostatnio wznowiono wysiłki w celu ochrony torfowisk. Wojewódzka konserwator przyrody woj. małopolskiego, dr Bożena Kotońska, próbowała we wrześniu przekonać gminy położone w okolicach torfowisk do podpisania deklaracji o współpracy w zakresie minimalizowania wpływu gospodarki na stan torfowisk. Deklaracja nie zawierała żadnych zobowiązań i regulacji, miała być jedynie wyrazem dobrej woli i próbą zrozumienia, jak ważne z przyrodniczego punktu widzenia są te tereny i dlaczego

warto je chronić. Zawierała także ogólny zapis o współpracy przy określaniu planów zagospodarowania tych terenów. Niestety, nawet tak wstępny i ostrożny projekt zmiany nastawienia miejscowej ludności wobec lokalnego dziedzictwa przyrodniczego został odrzucony. Gotowość podpisania deklaracji wyrazili jedynie wójt Lipnicy Wielkiej i burmistrz Nowego Targu. Jednak nawet ich zapewnienia, że nie ma się czego obawiać, nie przekonały przedstawicieli władz lokalnych z gmin, które leżą na kluczowych obszarach torfowiskowych: Jabłonki i Czarnego Dunajca.

Taka postawa musi budzić tym większy niepokój, że obszar torfowisk wytypowany został jako propozycja do sieci NATURA 2000, zarówno na podstawie dyrektywy siedliskowej, jak i ptasiej, ze względu na występowanie wielu rzadkich gatunków ptaków oraz licznych cennych, chronionych i zagrożonych wyginięciem roślin naczyniowych. Wojewódzcy urzędnicy zajmujący się ochroną przyrody chcieli, aby porozumienie z miejscowymi władzami stało się początkiem współpracy, mającej m.in. pomóc lokalnej społeczności uzyskać środki finansowe na działalność, która przynosiłaby zyski, a jednocześnie nie opierała się na eksploatacji torfu. Chodziło m.in. o pomoc w przygotowywaniu wniosków do europejskiego funduszu Life Nature, oferującego środki na inwestycje turystyczne nieszkodzące przyrodzie. Jak na razie tylko władze Nowego Targu dostrzegły w takich działaniach szansę dla regionu. Nowy Targ jako jedyna z miejscowości na omawianym terenie upatruje szansę na swój rozwój nie w kopaniu torfu, lecz w turystyce. Jego władarze tworząc lokalne plany zagospodarowania przestrzennego i inwestycji, już dziś myślą o idei powołania parku krajobrazowego na obszarze torfowisk i terenach przyległych do nich, a także o utworzeniu dwóch rezerwatów (lub przynajmniej użytków ekologicznych).

Na razie jednak wszystko zostało po staremu. Pozostaje mieć nadzieję, że dr Kotońskiej uda się w końcu przełamać nieufność i krótkowzroczność lokalnych władz i mieszkańców Kotliny Orawsko-Nowotarskiej i nakłonić ich do nieco innego niż dotychczasowe podejścia do cennych przyrodniczo obszarów. Trzymamy kciuki za powodzenie tej misji – w interesie przyrody, ale także miejscowej ludności, która powinna sobie uświadomić, że zyski z eksploatacji torfu nie będą trwałe wiecznie. Eksploatowany torf kiedyś się skończy, a oni będą mieszkali na tym terenie nadal.

(rem)